Rok XXVI. Piotrków, 15 (27) Marca 1898 r. Nr. 13.

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . .	rs. 3 kop. 20
półrocznie .	rs. 1 kop. 60
kwartalnie .	rs. — kop. 80

Cena pojedyńczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . .	rs. 4 kop. 80
półrocznie .	rs. 2 kop. 40
kwartalnie .	rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 5. — od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony= 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. *W Łodzi* księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. *W Częstochowie* W. Komornicki. *W Brzezinach* W. Adam Mazowita. *W Dąbrowie* W. Waligórski Karol. *W Sosnowcu i Będzinie* księgarnia K. Kossakowskiego. *W Łasku* W. Grass. *W Rawie* W. Hipolit Olszewski. *W Radomsku* W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. *W Warszawie* „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). *W Łodzi* W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. *W innych miastach powiatowych* gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

Piotrkowskie Towarzystwo WZAJEMNEGO KREDYTU.

W numerze 10 „Tygodnia“, w sprawozdaniu z ostatniego ogólnego zebrania członków „Kasy przemysłowców m. Piotrkowa“, wzmiankowaliśmy o zatwierdzeniu przez ogół stowarzyszonych decyzyi ich reprezentantów, co do przemiany Kasy na Towarzystwo. Dziś podajemy tu cały materyjał, dotyczący prac około ułożenia ustawy Towarzystwa, oraz jej treści.

Zarząd Kasy Przemysłowców m. Piotrkowa, widząc nader ciasne ramy ustawy tejże Kasy, uczynił jeszcze w r. z., dla rozwoju i utrwalenia operacyi Kasy, przedstawienie do pana Ministra skarbu względem zmiany i uzupełnień niektórych artykułów ustawy.

W odpowiedzi nadeszła do Zarządu decyzyja p. Ministra, ażeby zwołane zostało zebranie reprezentantów Kasy dla orzeczenia, czy nie właściwszą jest zamiana Kasy przemysłowców na Towarzystwo wzajemnego kredytu, aniżeli wprowadzenie takich zmian w ustawie Kasy, które nie odpowiadają charakterowi Kas przemysłowców, lecz zasadom Towarzystw wzajemnego kredytu.

W celu zastanowienia się nad tą kwestyją podstawową dla losów całej instytucyi, oraz nad sposobem jej przeprowadzenia, pan F. Jędrzejewicz, jako prezes Komitetu Kasy, zaprosił przedewszystkiem na początku ubiegłego miesiąca do lokalu Kasy liczne grono osób, złożone z przedstawicieli miejscowej inteligencyi, handlu i przemysłu. Na tem zebraniu, po rozważeniu treści odezwy p. ministra skarbu, ustawy miejscowej Kasy przemysłowców, ustaw różnych Towarzystw wzajemnego kredytu, wreszcie rozmaitych uwag wzajemnych, jednomyślnie uznano, iż ustawa Kasy w ściślejszej interpretacyi nie pozwala nietylko na rozwój, lecz nawet na egzystencyję jej w obecnych warunkach i że wskutek tego pożyteczną i konieczną jest reorganizacyja Kasy na Towarzystwo wzajemnego kredytu. Co do warunków zaś zamiany wszyscy kładli nacisk, aby prawa i obowiązki, majątek i zobowiązania Kasy przeszły na rzecz Towarzystwa wzajemnego kredytu bez najmniejszych, o ile można wstrząśnień; wreszcie za typ ustawy przyjęto Ustawę Płockiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu.

Po tem prywatnem, lecz wielkiej wagi zebraniu, nastąpiło, zgodnie z wolą p. Ministra, zebranie reprezentantów Kasy przemysłowców pod prezydencyją z wyboru p. D. Kleyny. Tu ponownie odczytano odezwę p. Ministra, rozważono ciasne ramy obecnej ustawy Kasy w zestawieniu z dogodnemi warunkami ustaw Towarzystw wzajemnego kredytu, przyjęto pod uwagę debaty poprzedniego zebrania prywatnego i postanowiono zamienić Kasę przemysłowców na Towarzystwo wzajemnego kredytu, przyczem poruczyć ułożenie ustawy komitetowi Kasy, a po ułożeniu jej poddać ją pod decyzyję następnego zebrania reprezentantów.

Pomimo iż ani ustawa Kasy przemysłowców, ani decyzyja p. Ministra skarbu nie wymagały orzeczenia Ogólnego Zebrania uczestników Kasy w kwestyi zamiany jej na Towarzystwo wzajemnego kredytu, jednakże p. prezes Kasy uważał za niezbędne zakomunikować stan całej sprawy wszystkim uczestnikom Kasy na pierwszem nadchodzącem Ogólnem Zebraniu, aby dać im możność łącznego wyjaśnienia tej kwestyi i jednoczesnego zaznajomienia się z zasadami przyszłego Towarzystwa. W tym celu p. prezes Kasy energicznie przyspieszył prace około ustawy piotrkowskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu, aby główne zasady projektowanej ustawy, oraz przepisów przechodnich, mogły być zakomunikowane Ogólnemu Zebraniu uczestników już w d. 28 z. m.

W pracy nad ustawą, na zaproszenie pana Jędrzejewicza, prócz prezesa i członka komitetu Kasy pana Rudnickiego, przyjęli udział pp. K. Bronikowski, D. Kleyna, S. Młodowski, W. Otto i St. Rudzki, miejscowi prawnicy. Na 2 długotrwałych konferencyjach rozważono wszystkie artykuły ustawy i przepisów przechodnich, owocem czego był całkowity projekt ustawy, zredagowany ostatecznie przez p. D. Kleynę. Mógł więc już p. prezes Kasy na Ogólnem Zebraniu uczestników zakomunikować w głównych rysach zasady bytu przyszłego Towarzystwa, wywołać zapytania i objaśnienia, wreszcie poddać pod decyzyję akceptowaną jednogłośnie zamianę Kasy na Towarzystwo, wraz z przelaniem na nie praw i obowiązków Kasy.

Z gotowym też projektem ustawy przyszedł p. prezes Kasy 2 b. m. na zebranie reprezentantów, które, pod prezydencyją p. Kańskiego, projekt ów po szczegółowem przejrzeniu aprobowało i postanowiło przesłać go na zatwierdzenie p. Ministra skarbu.

A jest to sprawa wielkiej wagi obecnie nietylko dla Piotrkowa, lecz dla całego powiatu, a nawet do pewnego stopnia i całej gubernii. Dlatego też uważamy za konieczne, przedstawiwszy naszym czytelnikom przebieg prac w tym kierunku, streścić także i główne punkta projektowanej ustawy i przepisów przechodnich.

I. Przystąpienie do Towarzystwa.

Pragnący przystąpić do Towarzystwa obowiązany jest podpisać deklaracyję, mocą której przyjmuje na siebie odpowiedzialność za zobowiązania Towarzystwa do wysokości sumy kredytu, jaka dla niego przez Komitet Kredytowy określoną będzie, oraz wnieść 10% od tej sumy, jako swój wkład. Z wkładów tych tworzy się kapitał obrotowy Towarzystwa.

Najmniejsza suma odpowiedzialności członka za zobowiązania Towarzystwa jest rs. 100, a więc najmniejszy wkład 10%-wy wyniesie rs. 10.

Wszyscy członkowie Kasy przemysłowców, którzy złożą powyższą deklaracyję, stają się członkami Towarzystwa, a ich udziały 25 rublowe w Kasie przelewają się na rachunek ich 10% wkładów w Towarzystwie.

Przyjęcie członków do Towarzystwa i określenie im wysokości kredytu następuje: na zasadzie ewikacyi hypotecznej na nieruchomości w gubernii Piotrkowskiej; za złożeniem papierów publicznych, listów zastawnych i t. p. do depozytu Towarzystwa; za poręczeniem osoby odpowiedzialnej; wreszcie na zasadzie uznanej przez Komitet Kredytowy odpowiedzialności osobistej kandydata.

Zastawy i 10% wkłady członków Towarzystwa oraz sumy przyjęte na wkład i na rachunek bieżący nie podlegają aresztom wierzycieli.

II. Operacyje Towarzystwa.

Towarzystwo dokonywać będzie: dyskonta weksli z podpisem członka i przynajmniej jednej jeszcze osoby; wydawania pożyczek na zastaw papierów procentowych, akcyi, obligacyi i listów zastawnych; pożyczek na zastaw towarów, konosamentów, listów frachtowych, kwitów transportowych i drogich metali; inkasa weksli, realizacyi kuponów i wylosowanych papierów publicznych; kupna i sprzedaży weksli zagranicznych i papierów wartościowych; przekazów; przechowywania papierów publicznych, dokumentów i t. p.; reskonta weksli w Banku Państwa i innych istytucyjach i u osób prywatnych; otwierania rachunków bieżących; przyjmowania wkładów na lokacyją procentową; wydawania biedniejszym członkom pożyczek na raty.

III. Ściąganie należności.

Niezapłacone przez członków w terminie pożyczki, zaciągnięte w Towarzystwie, pokrywają się: przelaniem na rzecz Towarzystwa 10% wkładu danego członka, sprzedażą przez sam Zarząd Towarzystwa zastawów tegoż członka, wreszcie sprzedażą nieruchomości jego, oraz innych ruchomości podług przepisów ogólnych.

IV. Władze Towarzystwa.

Władze Towarzystwa stanowią: Zebranie Ogólne, Rada, Zarząd, Komitet Kredytowy i Komisyja Rewizyjna.

Zebranie Ogólne składa się ze wszystkich członków Towarzystwa i odbywa się raz na rok—prócz zebrań nadzwyczajnych, które mają miejsce z decyzyi Zarządu, Rady lub na piśmienne żądanie przynajmniej 20 członków.

Każdy członek ma prawo być obecnym na Zebraniu Ogólnem, ale prawo głosu mają tylko ci, których wkłady 10% nie są mniejsze jak 100 rs.; członkowie z mniejszemi wkładami mogą się łączyć i wybrać jednego z prawem głosu.

Ogólne Zebranie wybiera na lat trzy prezesa, oraz 2 dyrektorów Zarządu, dalej 9 członków Rady i 3 członków Komisyi Rewizyjnej.

Następnie Ogólne Zebranie rozpatruje i zatwierdza budżet na rok przyszły i sprawozdania za rok ubiegły, zatwierdza podział zysków, decyduje o wnioskach mu przedstawionych, decyduje o zmianach ustawy, postanawia o nabyciu nieruchomości na pomieszczenie Towarzystwa, o wynagrodzeniu całego składu Zarządu i o zamknięciu Towarzystwa.

Rada Towarzystwa z Prezesem, z pomiędzy swych członków przez siebie wybranym, zbiera się najmniej raz na miesiąc i ma następujące atrybucyje: określa najwyższą sumę kredytu członka; oznacza stopę procentową od dyskonta, pożyczek, wkładów etc.; mianuje kasyjera i buchaltera; rozpatruje etat biura, oraz wynagrodzenie zarządu; zatwierdza instrukcyje wewnętrzne; sprawdza co 3 miesiące weksle, zobowiązania i stan kasy; kontroluje sprawozdania Zarządu; rozpatruje wnioski, idące na Ogólne Zebranie; decyduje względem udziału w licytacyjach na nieruchomości zadłużone Towarzystwu, względem ich sprzedaży; wyznacza członków Komitetu Kredytowego.

Zarząd składa się z prezesa i 2 dyrektorów, wybieranych na 3 lata przez Ogólne Zebranie, i wykonywa wszystkie operacyje ustawą określone.

Komitet Kredytowy składa się z 10 osób; mianowanych przez Radę i w połowie składu zmienianych co pół roku. Komitet rozpatruje prośby o przyjęcie członka, ocenia zabezpieczenia kredytów, prócz tego razem z Zarządem określa wysokość kredytu poszczególnego członka i przyjmuje lub odrzuca weksle, złożone do dyskonta.

Komisyja Rewizyjna z 3 członków, wybieranych corocznie na Ogólnem Zebraniu, sprawdza roczne sprawozdanie Zarządu, w tym celu rewiduje rachunki, poczem uwagi swoje przedstawia Zebraniu Ogólnemu.

V. Podział zysków.

Z czystego dochodu rocznego nie mniej jak $^1/_{10}$ części odlicza się na kapitał zasobowy, póki ten nie dosięgnie sumy ogólnej 10% wkładów członkowskich i lokuje się w papierach państwowych, na zabezpieczenie możebnych strat Towarzystwa. Pozostała kwota czystego dochodu stanowi dywidendę, rozdzieloną między członków w stosunku do wysokości 10% wkładów. Gdyby jednak dywidenda przeniosła 7% wtedy przewyżka nad 7% dzieli się na 2 połowy, z których jedna stanowi dodatkową dywidendę wszystkich członków, druga zaś, jako premium operacyjne, dzieli się między nich w stosunku do robionych przez nich obrotów w Towarzystwie.

VI. Przepisy przechodnie.

Z chwilą zatwierdzenia Ustawy Piotrkowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, Kasa Przemysłowców m. Piotrkowa zamienia się na toż Towarzystwo.

Uczestnicy Kasy, którzy złożyli deklaracyję według § 2 ustawy Towarzystwa, stają się członkami Towarzystwa.—Cały majątek ruchomy oraz prawa i zobowiązania jej przechodzą na Towarzystwo wzajemnego kredytu.—Kapitał rezerwowy i zapasowy Kasy przelewa się do kapitału zasobowego Towarzystwa. Kapitał obrotowy uczestników Kasy, którzy przeszli na członków Towarzystwa, staje się kapitałem obrotowym Towarzystwa, przyczem udziały ich 25 rublowe w Kasie zapisują się na rachunek 10% wkładów ich w Towarzystwie, a w zamian książeczek rachunkowych Kasy wydają się im świadectwa imienne Towarzystwa. Sumy zaś kapitału obrotowego tych uczestników Kasy, którzy członkami Towarzystwa nie zostaną, wypłacają się im według treści § 21 ustawy Kasy.

Prezes Komitetu Kasy i członek jej buchalter, zostają bez wyboru: pierwszy prezesem Zarządu Towarzystwa a drugi jednym z Dyrektorów Zarządu na przeciąg pierwszych lat 3 istnienia Towarzystwa; drugi Dyrektor jest wybieralny od początku.

(P. Jędrzejewicz wielokrotnie, wbrew zdaniu wszystkich, domagał się wyboru *całego* składu Zarządu Towarzystwa na pierwszem już Ogólnem Zebraniu członków Towarzystwa).



Z JARMARKU PIOTRKOWSKIEGO.

Z inicyjatywy ludzi dobrej woli, dbałych o dobrobyt miasta i za zezwoleniem władzy, urządzono w Piotrkowie doroczne walne jarmarki na żywy inwentarz, a głównie na konie. Pierwszy jarmark odbył się w jesieni zeszłego roku; obecnie w dniach 14, 15, 16 i 17 b. m. drugi z kolei; następny zaś przypada dnia 1 września. — Żeby zachęcić hodowców i kupców do scentralizowania w Piotrkowie handlu końmi, zrobiono wszystko, na co stać było nasze niebogate miasto i czego wymaga wygoda interesantów, oraz bezpieczeństwo wprowadzanego na sprzedaż inwentarza. Mamy zatem obrane targowisko w bardzo dogodnym punkcie, tuż przy mieście i tak zwanej alei Aleksandryjskiej. Teren ten obszerny, po splantowaniu i nawiezieniu miejsc gliniastych leszem węglowym, opasano wysokim ślepym parkanem. Przy bramie wjazdowej, dosyć efektowny postawiono kantor i pokój dla interesantów do odpoczynku oraz załatwiania tranzakcyj handlowych. Z lewej strony tejże bramy, cokolwiek dalej, stoi drugi budynek z werendą na restauracyję, w której w czasie jarmarku, tanio i smacznie pożywić się można, a vis à vis tegoż, urządzono oddzielny bufet dla służby stajennej. Wzdłuż parkanu pobudowano szereg krytych, oszalowanych stajen, w których do trzystu koni pomieścić można; pośrodku zaś okólnika, mamy ujeżdżalnią, wkoło obaryjerowaną, a przy zbiegu parkanów—szopy na skład owsa, siana i słomy.

Dozór sanitarno-weterynaryjny, ściśle zorganizowany w czasie jarmarku, daje rękojmię, że chorych koni w handlu nie będzie. Każdą sztukę przed wprowadzeniem do okólnika, rewidował weterynarz miejscowy i na pozwolenie wprowadzenia takowej wydawał świadectwa, notując jednocześnie rasy koni, ceny ich i użytek. Niema zatem obawy, że ktoś nabędzie konia chorego, o co na zwyczajnych jarmarkach wcale nietrudno. — W przewidywaniu nawet, że takie okazy przy przedwstępnej rewizyi mogą się znaleźć, urządzono czasowe dla nich schronienie zdala od terenu jarmarcznego. Policyja miejska bezustannie czuwała nad utrzymaniem porządku, gotowa zawsze okazać pomoc swą i interwencyję w razie potrzeby. To też wszyscy interesanci przyznają jednogłośnie, że pod względem urządzenia, porządku, dbałości i dozoru, z Piotrkowa inne miasta wzór brać powinny. A jeżeli miejscami było jeszcze błoto, pomimo nawiezienia terenu leszem węglowym, to już wina zbyt bagnistego gruntu, i tę niedogodność sądzimy da się usunąć jedynie przez wydrenowanie całego okólnika, lub też jeszcze grubsze nawiezienie miałem. Należy także bezwarunkowo lepiej jeszcze na przyszłość zabezpieczyć stajnie od przymrozków marcowych, bo są zachłodne na dłuższy postój koni.

Po tym krótkim wstępie, przechodzimy do przeglądu ważniejszych stajen i dokonanych tranzakcyj handlowych.

W pierwszym rzędzie stawiamy stajnię p. *Koźmińskiego* z Rożenka, który przyprowadził siedm ogierów gniadych i kasztanowatych pół krwi angielskiej, własnego chowu w cenie od 500 rubli. Z tych reproduktor Keen kasztanowaty, po folblucie Cardinalu (po Laonie i Clidomere) i klaczy Stella (po ogierze Oakhorst, folblucie importowanym z anglii), kolosalnej miary 174 ctm. ceniony jest przez właściciela i znawców na 900 rubli. Stajnia ta prowadzona oddawna ze znajomością, w jednym ciągle kierunku, ma swój typ ustalony, a konie jeden rysunek; różnią się tylko niektóre maścią i cokolwiek wzrostem. Parę gniadych ogierów, podobnych do siebie jak bracia Syjamscy, a kupionych od p. Koźmińskiego do Łodzi, warto było odfotografować.—Niemniej okazale i dodatnio przedstawiały się stajnie: pana *Moesa* z Pilicy, 5 matek, 2 wałachy i ogier gniady anglo-trakehny;—hr. *Julijusza Ostrowskiego* z Ujazda 4 ogiery pół-angielskie;—p. *Sercarza* z Borowy 6 koni, z których ogier kasztanowaty i klacz gniada ze źrebięciem, pół-ardeny, oraz wałach kary, śliczny okaz konia kareciannego, zwracały uwagę znawców;—p. *Niemojewskiego* z Włoszczowy, 7 rosłych wałachów, 2 klacze po angielskich reproduktorach, z tych jedną gniadą, pod względem budowy stawiamy pomiędzy najlepszemi z dostawionych na jarmark matkami;—wreszcie p. *Rogaskiego* z Zapolic 4 klacze, ogier i wałach, również po angielskich reproduktorach, wyróżniały się budową i wzrostem;—p. *Jackowskiego* z Gostomii, ogier kasztanowaty importowany z Węgier, w cenie 900 rubli i klacz gniada kareciana;—p. *Droszewskiego* z Cielętnik, 3 klacze, 4 wałachy wierzchowe, siwej maści, typ koni dla remontu.—Prawdziwe konie robocze, grubo-płaskie, po ardeńskich reproduktorach, dostawiły majątki: Żeromin p. *Mazarakiego* 8 koni, Cielądz p. *Wolffa* 14 koni i *Lipicze* p. Ziółkowskiego 2 półardeny a p. *Bayer* z Machor, oraz p. *Lechowicz* z Częstochowy, przyprowadzili znów okazałe konie pociągowe ruskiej rasy, 3 ogiery, 5 wałachów i 2 klacze;—p. *Wielowiejski* z Wielkowoli dostawił 2 ogiery, wałacha, 4 klacze, konie powozowe i bryczkowe, oraz parę dobranych budową i maścią kucyków;—p. *Zaleski* z Mzurek, 2 okazałe wałachy gniade kareciane w cenie 800 rs.;—p. *Trepka* z Kodrębia, parę dobrze dobranych koni powozowych gniadej maści, ogiera i klacz;—hr. *Ronikier* z Wydrzynej-Woli ładnego ogiera wierzchowego skaro-gniadego;—p. *Rogoziński* z Borzykowej 5 koni powozowych;—p. *Kamocki* z Trzepnicy 2 konie powozowe;—p. *Kobierzycki* z Chorzenic 5 wałachów kasztanowatych;—p. *Sztukowski* z Rakowa 5 klaczy i 3 wałachy, konie rosłe i okazałe;—p. *Bronikowski* z Mierzyna 1 wierzchówkę kasztanowatą, 3 wałachy i klacz;—p. *Święcicki* ze Strzałkowa 5 koni;—p. *Łącki* ze Starostwa opoczyńskiego 3 wałachy i 2 klacze;—p. *Stachlewski* 2 wałachy, ogiera i 2 klacze;—p. *Mecherzyński* 2 konie bryczkowe;—p. *Różycki* z Blizina 2 ogiery, wałacha i 4 klacze;—proboszcz ze Sienkowic 4 klacze i 2 wałachy;—p. *Kiślański* z Jaworzna 3 konie;—p. *Umiastowski* z Rękoraja 2 konie;—p. *Czaplicki* z Kruszyny 2 konie bryczkowe;—p. *Wylazłowski* z Raciborowic 4 konie robocze;—p. *Łuczycki* z Głupie 5 koni;—p. *Turobojski* ze Szczukocic 2 konie;—p. *Struś* ze Skotnik 3 konie;—p. *Świniarski* ze Pstrokoń 2 konie;—p. *Leśniewski* z Wilamowa 2 konie;—wreszcie p. *Gajewski* z Piotrkowa miał 6 koni roboczych rosłych i 3 źrebaki dwuletnie ładnie zbudowane.—Największy wszakże podziw wzbudzał ogier srokaty pół-perszeron, kolosalnej budowy, włościanina ze wsi Łękińska.

Oprócz powyższych stajen, przyprowadzili kupcy: z Częstochowy p. Putiatycki i z Łodzi p. Müllich—14 wałachów, 5 klaczy i 2 ogiery. Konie ich ładne, okazałe, a pomiędzy niemi znajdowały się powozowe, wierzchowe i robocze. Szczególniej wyróżniał się typowy wierzchowiec deresz, po arabskim reproduktorze p. Putiatyckiego, ze stajni Mysyrowicza, w cenie 700 rubli.

Ogółem w stajniach na placu jarmarcznym stało wszystkich koni *212:* w tej liczbie: 42 ogierów, 89 wałachów i 81 klaczy. Jeszcze więcej mieliśmy wprowadzonych do okólnika koni luzem i w zaprzęgach, bo *305*, przeważnie roboczych, bryczkowych i wierzchowych z jarmarku włościańskiego i ze stajen po hotelach—co razem daje poważną cyfrę, t. j. **517 koni**, nierównie więcej, jak na pierwszym jarmarku.

Tranzakcyje handlowe szły dosyć żywo chociaż dokonywali je przeważnie pomiędzy sobą ziemianie i bliżsi kupcy z Łodzi i Tomaszowa, oraz miejscowi, bo nabywców z dalszych stron i z zagranicy nie było. Nie wątpimy, że reklamy o jarmarku doszły ich, ale sądzili widocznie, że nie znajdą dla siebie towaru. Tymczasem, mając tak liczny dobór koni do każdego użytku, mniej więcej opisanych, oraz ceny stosownie do ich wartości, od przystępnych aż do tysiąca rubli za pojedyńcze okazy, mogliśmy zadowolnić wszelkie wymagania, nawet i grymaśnych kupców zagranicznych; to też chociaż ostatni nie dopisali, dokonano wszakże wiele poważnych tranzakcyj. Najwyższą cenę sprzedażną 1000 rubli, otrzymał p. Koźmiński z Rożenka, za parę gniadych ogierów, nabytych do Łodzi. W takiejże stosunkowo cenie, bo za 500 rubli, sprzedał ogiera perszerona, włościanin z Łękińska p. Kempińskiemu. Koń ten kolosalnej budowy, naszem zdaniem, nie do miasta; miejsce jego, jako re-

produktora, nawsi; za źrebaki po nim, można mieć kiedyś gruby grosz. Hr. Julijusz Ostrowski z Ujazda wziął za parę koni powozowych 750 rubli, a za ogiera Karlosa, dawali kupcy 450 rubli, ale rządca nie zdecydował się sprzedać go za tę cenę. P. Zaleski z Mzurek za parę roslych dobranych wałachów dostał 700 rubli; — p. Rogoski z Zapolic za klacz gniadą, o której wyżej wspominaliśmy 400 rs.;—p. Niemojewski za swego wierzchowca 300 rs.;—p. Markus z Zawiercia za ogiera 350 rs.;—p. Droszewski z Cielętnik sprzedał 7 koni przeciętiowo po 200 rs. każdy, do remontu i Łodzi;—p. Mazaraki z Żeromina 6 koni;—p. Wolff z Ciełądza 7 koni, z których jednego do remontu; —p. Lazarew z Mąkolic 2 konie;—p. Weber 2 konie;—p. Wojciechowski z Remiszewic 2 konie;—p. Łącki z opoczyńskiego 3 konie; —p. Czaplicki nadleśny z Kruszyny 2 konie za 400 rs.;—p. Chrzanowski z Cieśli 2 konie;—p. Łuczycki z Głupic 2 konie;—p. Putiatycki z Częstochowy 2 konie;—wreszcie p. Gajewski z Piotrkowa 4 konie robocze i 3 dwulatki. Oto główniejsze i droższe tranzakcyje, oprócz których sprzedano pojedyńczo prawie drugie tyle koni w cenie mniej więcej od 100 do 200 rs. za parę; razem zaś 92, nie licząc operacyi handlowych dokonanych z końmi po za obrębem okólnika na jarmarku włościańskim, których w pewną cyfrę ująć nie można. Jest to rezultat, wcale dodatni, jak na drugi dopiero jarmark.—Ogólne cyfry koni sprzedanych, oraz stojących w stajniach i wprowadzonych do okólnika wzięliśmy od jednego z pp. członków komitetu jarmarcznego—są więc pewne.

Z inwentarza rogatego widzieliśmy tylko w okólniku 2 ładne buhaje, rasy simenthal i 16 tryków p. Netzla z Łęczna, oraz 4 stadniki roczne takiejże rasy, dostawione z majątków: Mierzyna i Trzepnicy, z których jednego sprzedał p. Bronikowski za 75 rubli; za to na jarmarku włościańskim, targ na bydło był niezgorszy.

Przez cały czas trwania jarmarku, miasto ożyło: aleja roiła się od publiki, szczególniej w godzinach po południowych spieszącej na teren jarmarczny; powozy, bryczki, wozy, dorożki sznurem ciągnęły. Władze naczelne również zaszczyciły jarmark swoją obecnością. Okolica licznie była reprezentowana; ogorzałych, wąsatych twarzy mieliśmy pełno, a i chłopków ze swoją chudobą, oraz rzeszy mojżeszowej nie brakowało. Ogólne zainteresowanie się było widocznem i z każdym dniem wzrastało. Sądzimy przeto, że owe zainteresowanie będzie wzrastać i rozszerzać się na coraz dalsze kręgi i okolice i że jarmarki piotrkowskie wyrobią sobie z czasem równą racyję bytu, jak Łowickie, Skaryszewskie i w Zduńskiej-Woli.— Świeżo wydane ministeryjalne rozporządzenie, że remont koni dla wojsk ma się uzupełniać *na miejscu*, jeżeli znajdzie praktyczne zastosowanie, ożywi bardzo ruch w kupnie koni na wszystkich walnych jarmarkach, a tem samem i w Piotrkowie.

J. Przeździecki.

Łódź - Piotrków - Kalisz - Kutno.

W № 80 „Kuryjera Codziennego” z dnia 21 b. m. czytamy, co następuje:

Uchwałą komitetu i departamentu ekonomii państwowej z d. 26 kwietnia n. s. 1896 r. postanowiono wynaleźć środki do przeprowadzenia linij podjazdowych, niezbędnych dla należytego rozwoju fabryk w okolicach Łodzi. W końcu marca zeszłego roku dyrektor departamentu do spraw kolejowych przesłał zapytanie do prezesa rady zarządzającej Towarzystwa drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, czy rzeczone Towarzystwo nie uznałoby za możliwe podjąć się budowy drogi obwodowej w mieście Łodzi, oraz eksploatacyi kolei łódzkiej i na jakich warunkach.

Rada zarządzająca określiła wówczas wartość drogi łódzkiej dla Towarzystwa drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej na sześć milijonów rubli. Obliczenie swoje oparto na cyfrach ruchu i przeciętnych dochodach kolei łódzkiej.

Oprócz zapłacenia powyższej sumy Tow. dr. ż. w.-w., zgodziło się podwyższyć wypłacaną obecnie skarbowi rentę z 250,000 rs. rocznie na 375,000 rs. Podwyższenie renty nie zwalniałoby T-wa od wypłacania rządowi udziału w ogólnych czystych zyskach drogi w.-w. z mocy art. 6 zdania Rady Państwa, Najwyżej zatwierdzonego w d. 7 czerwca s. s. 1890 r.

Równocześnie T-wo dr. ż. w.-w. zajęłoby się budową linii, któraby łączyła Łódź z Piotrkowem z jednej strony i z Kutnem z drugiej strony. Linija do Piotrkowa przeszłaby przez Pabijanice, a do Kutna przez Zgierz, Ozorków i Łęczycę. Przestrzeń pierwszej wynosiłaby około 50 wiorst, a drugiej około 55 wiorst.

Przesyłając taką odpowiedź rada zarządzająca zwróciła uwagę, iż połączenie Łodzi szerokim torem z resztą sieci dróg tego normalnego typu, zapewnia Łodzi najkrótszą bez przeładunku komunikacyję do przewozu zboża z wewnętrznych gubernij, bawełny z południowych i północnych portów i do wywozu wyrobów przemysłu łódzkiego i że podział linij szeroko i wązkotorowych na dwie niezależne od siebie, ułatwi w znacznym stopniu eksploatacyję każdej z nich.

Projektowana znów komunikacyja z Piotrkowem zapewniłaby dowóz węgla kamiennego do Łodzi krótszą niż obecnie drogą z Kutnem; zaś skróciłaby odległość od Łodzi do stacyi odnogi Aleksandrowskiej i położonych za nią stacyj zagranicznych. Linija ta przechodziłaby przez ogniska fabryczne Pabijanice, Zgierz, Ozorków i przez żyzny pas kraju i mogłyby się z nią łączyć pojedyńcze fabryki za pośrednictwem bocznic.

Kwestyje, których dotyczyła propozycyja rady zarządzającej kolei warsz.-wiedeńskiej, były rozpoznawane w komisyi zwołanej przez departament do spraw kolejowych ministeryjum skarbu w grudniu roku zeszłego. Do komisyi, oprócz przedstawicieli rządu, należeli delegaci zainteresowanych dróg żelaznych i przemysłowców łódzkich.

W referacie złożonym komisyi przez radę zarządzającą przedstawiono przybliżony rachunek eksploatacyi projektowanych linij.

Po obszernej i szczegółowej dyskusyi w komisyi, rada zarządzająca dr. żel. w.-w. przyszła do wniosku, iż należy przedstawić skarbowi następujące warunki:

Po wykupieniu przez rząd na własność skarbu kolei łódzkiej, Towarzstwo bierze ją w dzierżawę z całkowitym taborem. Towarzystwo drogi żelaznej w.-w. otrzymuje koncesyję na budowę i eksploatacyję kolei obwodowej w Łodzi z odnogami do Zgierza i Pabijanic. Ekspiracyja koncesyi nastąpi wraz z upływem terminu koncesyi kolei w.-w. i skup nowych linij przed terminem może nastąpić tylko łącznie z drogą żel. w.-w. Towarz. obowiązuje się zbudować i eksploatować kolej obwodową z odnogami do Zgierza i Pabijanic tego samego toru, co i kolej wiedeńska. Za użytkowanie dystansu Koluszki - Łódź z całym inwentarzem i taborem będzie Tow. płacić rządowi dzierżawy rocznej 533,000 rs.

Kolej wiedeńska zastrzega sobie również, aby w razie wykupu przedterminowego przez skarb całego tak rozszerzonego przedsiębiorstwa drogi żel. w.-w. § 21 umowy nadawczej z d. 13 października 1857 oraz § 8 zdania Rady Państwa z d. 7 czerwca 1890 r. zachowały moc swoją.

Co się tyczy projektu budowy linii Piotrków-Łódź - Kutno, to w komisyi i podczas następnych narad w tej kwestyi uznano, iż może być wzięty pod uwagę wtedy, gdyby droga fabryczno-łódzka nie przeszła na własność kolei wiedeńskiej.

Rada zarządzająca kolei w.-w., składając *dzisiaj na posiedzeniu akcyjonaryjuszów* relacyję co do przytoczonych powyżej projektów, zwróciła również uwagę, że w ostatnich czasach podniesiono sprawę budowy drogi żel. z Łodzi do Kalisza, z odnogą do granicy pruskiej; że więc byłoby pożądanem otrzymanie koncesyi i na tę liniję przez Tow. dr. ż. w.-w.

Na podstawie tego cośmy powiedzieli wyżej, rada zarządzająca zażądała od Ogólnego zgromadzenia upoważnienia do zawarcia w imieniu Towarzystwa ostatecznej umowy z rządem na podstawie wyszczególnionych warunków, jak również do starania się o koncesyję na budowę i eksploatacyję kolei od Łodzi do Kalisza z odnogą do granicy pruskiej, z zastrzeżeniem, że warunki rzeczonej koncesyi, po opracowaniu przez radę zarządzającą, będą przedstawione do rozpatrzenia na ponownem Ogólnem zgromadzeniu. Żądała również upoważnienia do zebrania potrzebnych w tym celu kapitałów za pomocą zaciągnięcia pożyczki, na warunkach, jakie Rada uzna za odpowiednie.

Dziś o godz. 10 rano do sali Resursy Kupieckiej na nadzwyczajne zebranie akcyjonaryjuszów kolei warszawsko-wiedeńskiej przybyło ich 50, reprezentujących kapitał rs. 2,092,100 i posiadających prawo 507 głosów.

Posiedzeniu przewodniczył bar. Leopold Kronenberg; na asesorów zaproszono pp. Stanisława Rotwanda i Kunitzera z Łodzi, pióro trzymał p. Michał Józefowicz. Ogólne zebranie akcyjonaryjuszów żądanych upoważnień udzieliło i wszystkie wnioski rady zarządzającej jednomyślnie przez aklamacyję zaakceptowało.

Z Miasta i Okolic.

— **Rozkład rekolekcyj Wielkanocnych w kościele Bernardyńskim:** *W środę* d. 30 b. m. o godz. 7 wiecz. konferencyja wstępna.— *We czwartek* d. 31 b. m. o godz. $8^{3}/_{4}$ rano rozmyślanie, o godz. $9^{1}/_{2}$ Msza św.; o g. $10^{1}/_{2}$ czytanie duchowne, rachunek sumienia i stosowne modlitwy; o g. 3 po południu rozmyślanie; o g. $3^{1}/_{2}$ czytanie duchowne; o g. 6 wiecz. pogadanka luźna o niektórych zasadniczych prawdach wiary; o g. $6^{3}/_{4}$ konferencyja; o g. $7^{1}/_{2}$ pogadanka na temat obyczajów katolickich, rachunek sumienia i krótka wieczorna modlitwa.— *W piątek* rozkład ćwiczeń rekolekcyjnych taki jak we czwartek.— *W sobotę* d. 2 kwietnia do południa plan ten sam, co we czwartek. Po południu o g. 2 rozpoczyna się spowiedź rekolektantów, której słuchać będzie, prócz miejscowego duchowieństwa, paru kapłanów obcych. Spowiedź ta będzie trwała, dopóki nie wyspowiadają się wszyscy. Wieczorem o godz. 7 konferencyja, pogadanka religijna i modlitwy wieczorne.— *W niedzielę* d. 3 kwietnia o godz. $8^{1}/_{4}$ rano wszyscy mający komunikować się w tym dniu odprawią rozmyślanie eucharystyczne, a o godz. 9 odbędzie się Msza św., podczas której rekolektanci przystąpią do Stołu Pańskiego. Na zakończenie odśpiewane zostanie dziękczynne *Te Deum.*

Po każdem półgodzinnem ćwiczeniu nastąpi kilkunastominutowe wytchnienie, przeznaczone na zebranie myśli z usłyszanych uwag.

Pożądanem jest, aby wszyscy rekolektanci byli obecni na wszystkich ćwiczeniach. Osoby jednakże wśród dnia zajęte swemi obowiązkami i nie mogące korzystać ze wszystkich ćwiczeń, mogą tylko przybywać na pogadanki wieczorne.

Bilety wejścia na rekolekcyje wydają się bezpłatnie w zakrystyjach wszystkich kościołów i to wyłącznie osobom oświeceńszym, czyli, inaczej mówiąc, wogóle takim, które mogą odnieść właściwą korzyść z pomienionych rekolekcyj.

Celem tych rekolekcyj jest oświecenie i umocnienie w wierze i w zasadach moralności chrześcijańskiej, religijne odrodzenie i podniesienie ducha, jak również podniecenie gorliwości w spełnianiu obowiązków stanu i dzieł miłości chrześcijańskiej.

— **W odpowiedzi na żądanie miasta,** aby droga żelazna warsz.-wiedeńska, dla nietamowania ruchu na przejeździe przy młynie parowym, zbudowała *górny wiadukt* lub odpowiedni *objazd:* dyrekcyja tejże drogi, zawiadomiła pod dniem 17 b. m. magistrat, że co do pierwszej z tych propozyj, spełnienie jej jest całkiem niemożliwe; bowiem wiadukt kosztowałby drogę żelazną co najmniej 100,000 rs. a boczne jego, na 3 sążnie wysokie ściany, nietylko uniemożebniłyby podjazd ekwipaży pod sąsiednie domy, ale zasłoniły całkiem widok z ich parterowych okien.—Tu słuszność po stronie Dyrekcyi.

Zabawnem jest jednak omówienie przez nią drugiej propozycyi miasta, dotyczącej *objazdu*—którą to propozycyję słuszniej nazwaćby nam należało *żądaniem* magistratu, od którego tenże odstąpić nie powinien.

Szanowna Dyrekcyja, uznając w zupełności pożyteczność i potrzebę urządzenia objazdu, sądzi jednak, że ma do czynienia z nieletniemi dziećmi, usilując wmówić w magistrat, że urządzenie takiego objazdu i poniesienie odpowiednich nań kosztów jest obowiązkiem miasta. Jakto? więc że drodze żelaznej podoba się dziś tu, jutro tam budować w samym środku ulic coraz gęstsze relsy i coraz większą sprawiać miastu niedogodność i narażać go nawet ewentualnie na dotykalne straty (np. podczas pożaru po tamtej stronie relsów) — że to wszystko podoba się drodze żelaznej robić w naszym domu, to naszym obowiązkiem jest

znosić to cierpliwie i nie żądać odszkodowania? a przynajmniej za zrobioną dogodność zrobienia nam w zamian innej dogodności? Jakto? więc za robienie nam szkód na naszem własnem podwórzu, mamy jeszcze dopłacać? Bo trzeba wam wiedzieć czytelnicy, że chodzi tu o grubą dopłatę, t.j. *o przeprowadzenie z dwóch stron drogi żelaznej dwóch nowych ulic* na długości od młyna parowego do ulicy Odeskiej (d. Rokrzyckiej), któremi to ulicami byłby objazd pod tunelem na tej ostatniej ulicy.

Proponowane miastu łaskawie przez drogę żelazną (ba! i narysowane nawet na przysłanym planie) dwie owe ulice nie figurują oczywiście w regulacyjnym, Najwyżej zatwierdzonym planie miasta: *eo ipso*—należałoby je kupić od właścicieli placów, a wiadomo, że skoro nasz piotrkowski łyk wie, iż potrzeba miastu kawałka jego placu, to będzie go sprzedawał już nie na łokcie ale na kwadratowe cale (chociażby nawet rozumiał, że plac jego po przeprowadzeniu ulicy zyska i w cenie się podniesie).

Drugi zaraz wydatek należałoby ponieść na zabrukowanie kupionych ulic. Pomijając już to, że na obydwa te wydatki trzebaby uzyskiwać specyjalne pozwolenie odnośnych władz, pytamy: czy dla miasta, gdyby nie ów nieszczęsny przejazd kolei byłoby potrzebnem budowanie dwóch nowych ulic, kiedy już w tym samym kierunku przechodzi jedna (przedłużenie „Pocztowej“, jeszcze nie zabudowane)?

Bynajmniej. Taka potrzeba wcale nie zachodzi.

Doskonale też wie w głębi duszy Dyrekcyja dr. żelaznej o lichej wartości swej propozycyi, skoro, zamiast racyjonalnych motywów, na których jej zbywało, usiłuje podziałać na magistrat piękną wymową i rzekomą troskliwością o dobro Piotrkowa (!?); opowiada bowiem w swej odezwie o wielkim, rzekomym wpływie takiego objazdu na prawidłowość przyszłego rozwoju miasta (!?).

Szczęściem, pod koniec omawianej odezwy Dyrekcyi dr. żel., wyszło szydło z worka: oto wydało się mimochodem, że, przy ewentualnem a projektowanem w przyszłości przeniesieniu stacyi osobowej po za miasto, przez cały dość długi czas tych przenosin przejazd przez linię pod młynem parowym całkiem byłaby zmuszona zamknąć droga żelazna.

Aha! więc żeby z czasem nie być zniewoloną do otworzenia swym kosztem objazdu (którego i teraz całkiem słusznie i prawnie się domagamy) — radaby, aby dziś otworzyło go swoim kosztem miasto. M. D.

— **Projekt zwiększenia ilości policyi.** Z uwagi na konieczność większego niż dotychczas zabezpieczenia ogólnej spokojności i bezpieczeństwa w naszem mieście, p. Gubernator poddał pod rozstrzygnięcie miejscowemu magistratowi kwestyję powiększenia liczby strażników i ustanowienia przedewszystkiem posad dwóch pomocników policmajstra, a jednocześnie obmyślenia potrzebnych na to środków. — Dotychczas na utrzymanie policyi kasa miejska asygnuje rocznie: na referenta rs. 780; na kancelistów biura policmajstra, kancelaryję i stróża rs. 895; na podróże policmajstra w sprawach jego urzędu rs. 500; na 10 dodatkowych strażników rs. 2,492 k. 50. Razem rs. 4,667 kop. 50.

— **„Drzyj łyka, póki możesz“** — oto ewengelija, której ściśle pilnują się mieszczanie nasi. Oprócz tysiąca dawnych i nowych faktów, stwierdzających powyższe zdanie, mamy do zanotowania fakt świeży: pod budowę projektowanej bydłobójni w naszem mieście dwóch mieszczan zdecydowało się oddać swe place: jeden za cenę rs. 600 morga, drugi za morgę rs. 660. Obecnie, ponieważ stało się wiadomem, że władza uznała place te za odpowiednie przeznaczenie, pierwszy żąda za tę samą morgę rs. 1,100, a drugi rs. 1,200!...

— **Z magistratu.** Pp. radni magistratu, wybrani na niedawnem ogólnem zebraniu obywateli w miejscowym magistracie, mianowicie pp. Byczkowski, Dutkiewicz, Jarnuszkiewicz i Strzyżowski—zostali w tej godności zatwierdzeni przez władzę gubernijalną i—zaraz na początek spotkali się z kilku bardzo ważnemi sprawami, które nadeszły w tych dniach do magistratu, jak przekonywamy się z podanych wyżej wiadomości. To też zamiast jednej — postanowiono odbywać dwie sesyje tygodniowo: w poniedziałki i czwartki.

— **W wykonaniu** zatwierdzonego niedawno projektu magistratu, dotyczącego *opłaty od psów* po rs. 1 rocznie na rzecz kasy miejskiej — p. policmajster miasta w tych dniach otrzymał odezwę, z wezwaniem o dostarczenie skrupulatnego spisu wszystkich mieszkańców miasta utrzymujących te czworonogie stworzenia, z wyszczególnieniem ścisłej ich ilości. — W jednym z najbliższych numerów „Tygodnia“, podamy co do tego przedmiotu przepisy szczegółowe, jakie niedawno ukazały się w „Zbiorze Praw“, wychodzonym przy „Senackich Wiedomostiach“.

— **Pożądaną wiadomością** możemy się podzielić dzisiej z tutejszemi zwolennikami przybytku Talii i Melpomeny. Oto właściciel miejscowego teatru p. Span, zdecydował się w całym gmachu, a więc na widowni, na scenie, jak i w garderobach zaprowadzić oświetlenie gazowe. — Sądzimy, że będą to umieli ocenić nietylko amatorzy i stali goście teatru, ale i p. Starke, dyrektor gazowni, który równie jak i pan Span dla dobra miasta, powinien zaprowadzić wzmiankowane oświetlenie za cenę jaknajprzystępniejszą.

— **Ofiarodawcom na wpisy gimnazyjalne**, tak z miasta jak ze wsi, jak również tutejszej kasie przemysłowców składamy w imieniu trzech uczniów miejscowego gimnazyjum, za których opłaciliśmy całkowitą należność za II półrocze (R. N., J. K. i K. P.) oraz w imieniu ich kolegów i paru profesorów, którzy nam ich wskazali—serdeczne „Bóg zapłać“. Kwity wydane nam z kancelaryi gimnazyjalnej mają numera kolejne: 232, 233 i 234.

— **Odczyt.** Dnia 27 b. m. tj. po jutrze, prof. miejscowego gimnazyjum L. Kossowski, ma zamiar dać odczyt publiczny w języku rosyjskim, na dochód niezamożnych uczniów i uczennic tutejszych gimnazyjów.

— **Aptekę** p. Samborskiego w Piotrkowie nabył podobno p. Cezar Wichrowski, doktór chemii.

— **Skromny artysta.** W Żarkach od paru miesięcy zamieszkuje artysta-malarz niepośledniej miary, batalista p. Br. G. Młody lecz zdolny i pracowity artysta posiada podobno w swej pracowni wiele b. pięknych rzeczy. Specyjalnością i ulubionemi tematami do obrazów jego jest epoka od konfederacyi Barskiej do 1831 r. Przez skromność, a może i dziwactwo, artysta nie produkuje swoich prac na wystawach krajowych; obrazy też jego znane są tylko w Paryżu. W podziw i zachwyt wprowadzają jego albumy z dziejów naszych.

— **Groźba.** Na bramie dworu dóbr Jaworznik w dniu 17 b. m. przylepiono kartę zawiadamiającą właściciela dóbr Żarki i Jaworznik, że rabusie zamierzają w nocy 20 b. m. urządzić napad; wskutek tego właściciel p. Ordęga udał się o pomoc do straży ziemskiej, która całą noc bezowocnie oczekiwała na łotrów w pałacach Żareckim i Jaworznickim.

— **Niesłusznie** nową fabrykę w Ząbkowicach mianują elektro-mechaniczną; jest to bowiem fabryka *przetworów chemicznych*, prowadzona za pomocą siły elektryczności.

— **W Sławkowie**, powiecie olkuskim wkrótce będą czynne dwie nowe fabryki, a mianowicie: fabryka łączenia metali za pomocą elektryczności i druga — fabryka drutu kolczastego.

— **Sprzedaż dóbr.** Dobra Niegowonice, w pow. będzińskim, podobno w tych dniach sprzedał pan Julijusz Skiwski obywatelowi gub. grodzieńskiej panu Czarneckiemu za 105,000 rs.

— **Z Tomaszowa-Rawskiego** piszą do „Kur. Codz.“: Od tygodnia panuje tu tyfus brzuszny. Chociaż porwał kilka ofiar z klasy zamożniejszej, trapi przeważnie nędzarzy, którzy po dwóch i trzech leżą w jednem łóżku. Bywają izby, gdzie tyfusowi nie mając gdzie położyć głowy, chodzą w gorączce dopóki się na nogach utrzymać mogą. Lekarz miejski zalecił właścicielom domów oczyszczenie studzien miejskich na rynku, na targu świńskim i t. d. Na nieszczęście szpital nie ma pomieszczenia dla chorób zakaźnych. Obecnie ma się dobudować skrzydło na taki oddział, nową salę operacyjną izolowaną, pokoje dla zamożniejszej klasy i mieszkanie dla felczerów. Fundusz na tę budowę złożą fabrykanci w stosunku 2 rs. od każdego robotnika. Szpital wtedy będzie nawpół miejskim, na wpół fabrycznym, jak tego wymaga inspekcyja fabryczna.

— **(Nadesłane).** W № 12 „Tygodnia“ znajduję wiadomość o nowej stacyi pocztowej, staraniem mojem mającej się otworzyć w Rudnikach przy fabryce oddalonej jakoby o kilka wiorst od stacyi dr. ż. tejże nazwy; pospieszam więc niniejszem zawiadomić Szanowną Redakcyję, że stacyja pocztowa ma być otwartą *na samej stacyi* drogi żelaznej.

Wł. Kłobukowski.

— **Hala hotelowa.** Spółka kapitalisów częstochowskich zamierza z wiosną pobudować w pobliżu Jasnej-Góry olbrzymią halę hotelową z restauracyją o możliwie przystępnych cenach, dla przybywających corocznie pielgrzymów.

— **Przypadkowy wystrzał.** We wsi Środula pod Dąbrową-Górniczą Mateusz Zarybnicki, przyszedłszy do swojej narzeczonej, Karoliny Schmidt, wyjął z kieszeni rewolwer i pokazywał go obecnym. Gdy Zarybnicki kładł broń z powrotem do kieszeni, nastąpił wystrzał. Kula, wybiwszy Karolinie trzy zęby, utkwiła pod językiem. Ranna leży niebezpiecznie chora, a Zarybnicki z żalu i strachu omal nie postradał zmysłów.

— **Szpital.** W tak ludnem i ruchliwem mieście jak Pabijanice, nie ma dotąd szpitala publicznego; to też lekarze często są w kłopocie dokąd odesłać chorego, gdyż istniejący szpital fabryczny p. Endera rozporządza tylko 15-ma łóżkami. Okoliczność ta skłoniła grono obywateli i fabrykantów miejscowych do powzięcia starań, celem założenia szpitala.

— **Napad na pociąg.** D. 19 b. m. o godz. 6 wieczorem na pociąg węglowy, jadący z kopalni „Milowice“ do Sosnowca napadła gromada włóczęgów i robotników walcowni „Milowice“. Napastnicy wdarli się na wagony, z których zrzucili trochę węgla na linię, przyczem rzucali kamieniami na konduktora i maszynistę.

— **Fabryka cementu „Wysoka“**, należąca do pp. Eigerów i Landau, z powodu nieporozumień między wspólnikami będzie sprzedaną prawdopodobnie drogą dobrowolnej licytacyi.

— **Fabryka zapałek** Sachsa w Tomaszowie ma być zamieniona na towarzystwo akcyjne. Odpowiednie kroki dla uzyskania zatwierdzenia już uczyniono.

— **Szkoły rzemieślnicze.** P. Gubernator piotrkowski zwrócił się, z inicyjatywy komitetu uczonego ministeryjum oświaty, do władz miejscowych w Łodzi i Zgierzu z poleceniem zwołania posiedzeń z udziałem wybitniejszych przemysłowców i fabrykantów, celem rozważenie projektu założenia w tych miastach szkół rzemieślniczych.

— **Wielki koncert.** Łódzkie Tow. Dob. urządza 30 maja r. b. wielki koncert, w którym weźmie udział „Lutnia“, miejscowa Warszawska, Radomska, Wieluńska i chór śpiewacki Towarzystwa muzycznego z Kalisza.

— **Dom pracy.** Niejaki Mikołajtys wniósł podanie o pozwolenie mu na otwarcie w Łodzi domu pracy Ś-go Antoniego.

— **Na jarmark w Skaryszewie** dostawiono przeszło 300 koni ziemiańskich, około 700 włościańskich, sprzedano zaś do 90 koni ziemiańskich, około 250 włościańskich, 54 pary wołów i 60 krów. Generał Wolniarianski kupił 9 koni wierzchowych dla wojska po 260 do 275 rs. za sztukę. Za konie powozowe płacono 300 do 500 rs. za parę, za fornalskie 225 rs., za włościańskie 110 do 240 rs., za parę wołów 160 do 170 rs., za krowę 40 do 50 rs.

— **Włościanie z kieleckiego.** Na bruku warszawskim ukazali się włościanie z kieleckiego z wyrobami marmurowemi, jak popielniczki, przyciski, patery. Nizkie ceny tych przedmiotów, jednają im powodzenie.

— **Cmentarzysko pogańskie.** W Szczepanowicach pow. miechowskiego na gruntach włościanina Kierońskiego, natrafiono na ślady cmentarzyska pogańskiego. Znaleziono wiele skorup glinianych, nożyki kamienne, ślady ognisk z gliną przepaloną, okruchy węgla głęboko w ziemi, kości łupane i wiele innych przedmiotów. Na wiosnę dalsze roboty będą prowadzone i może uda się znaleźć całe urny.

— **We wsi Mierzwin,** w pow. jędrzejowskim—jak donosi „Gazeta Kielecka"—utworzyła się w roku zeszłym kapela złożona z 16 amatorów. Do zawiązania się kapeli mierzwińskiej przyczynił się głównie p. Suchecki, właściciel majątku Grudzyn.

— **Czarny noworodek.** Na Chmielniku pod Kaliszem, pewna wyrobnica urodziła dziecko czarne, ku wielkiemu zgorszeniu kumoszek. Dziecko to po kilku godzinach życia zmarło, co znowu sprawiło radość wśród ludności podmiejskiej.

— **Intermezzo.** Czytamy w № 29 „*Gońca Łódzkiego* w korespondencyi z Warszawy: Przedmiotem rozmów i komentarzy jest wciąż jeszcze intermezzo, które rozegrało się we wpływowych sferach ziemiańskich, w czasie uczty, jaką radcowie komitetu T. K. Z., urządzali dla swego prezesa, p. Ludwika Górskiego. Oto jeden z przedstawicieli arystokracyi tak się uczuł dotkniętym toastami na cześć sędziwego prezesa, iż powiedziawszy: „padły tu słowa, których nie powinienem był słyszeć", opuścił salę. Rzecz naturalna, iż przez chwilę towarzystwo było pod przykrem wrażeniem, któremu dał wyraz jeden z obecnych dygnitarzy, mówiąc: „Il parait que monsieur X. veut me faire la leçon". Zajście to obiegło szybko całe miasto i ciągle jeszcze jest przypominane.

— **Kronika wypadków w gubernii.** W ciągu miesiąca stycznia 1898 roku było pożarów 22. W tej liczbie: z podpalenia 6; z niewiadomej przyczyny 16. Straty wyniosły 170,086 rs. Wypadków nagłej śmierci było 25; samobójstw 3; zabójstw 4; znaleziono trupów 3; poranienie było 1; nieszczęśliwych wypadków skutkiem uszkodzeń i nieostrożnej jazdy 13; napad 1; dzieciobójstwo 1; kradzieży 14.

Klemens Junosza umarł!... Znany pod tym pseudonimem czytającej publiczności Klemens Szaniawski, pisarz z Bożej łaski, niepospolitego daru opowiadawczego, był spadkobiercą tych wielkich talentów, które pochwyceniem tła życiowego w powieści, umiały odtworzyć całość polskiego dworu i polskiej chaty. Niefrasobliwy humor autora, niebywała łatwość narracyi i zawsze poczciwa tendencyja powieści stawiała go w rzędzie pisarzy obywateli, zdobywających sobie szacunek, a piśmiennictwu naszemu zaszczyt.

(Nad grobem Klemensa Junoszy).

Obudziły się te niwy,
 W wiosny zaranie.—Hej wiosny!
 W wiosny zaranie,
Aż tu słyszą: głos jękliwy
 I dzwonów granie.—Hej, dzwonów!
 Tych dzwonów granie.

Pyta ziemia: Któż tam puka
 W te moje wrota?—Hej, kto to?...
 W te ciche wrota?...
Pewnie będzie grobu szuka—
 Jaki sierota.—Hej, biedny!
 Biedny sierota...

Rzekły dzwony: Wstań, macierzy,
 Wiedziem ci syna.—Hej, matko!
 Wiedziem ci syna,
Co nie zbył się twych pacierzy,
 Matko jedyna.—Hej, ziemio!
 Matko jedyna!

Wstaje ziemia-ci rodzona,
 Do wrót się zbliża.—Hej, cicha...
 Do wrót się zbliża—
I rozwarła wszerz ramiona
 Z pod tego krzyża.—Hej, krzyża!
 Z tych mogił krzyża...

I polały się łzy-rosy
 Na oną trumnę.—Hej, trumnę!
 Tę w wieńcach trumnę,
I pobiegły dzwonów głosy
 Smętne, lecz dumne.—Hej, dumne!
 Ze syna dumne!...

Bożydar.

TEATR ROSYJSKI.

W zeszłą niedzielę część goszczącej w Królestwie Polskiem trupy artystów Cesarskich petersburskich teatrów odegrała w teatrze p. Spana 3 lekkie komedyje: jednoaktówkę „*Która z dwóch*" wierszem przez Kulikowa, „*Przeholował*" w 3 aktach Tichonowa i „*Oświadczyny*" w 1 akcie Czechowa. Treścią pierwszej jest odgadywanie zmuszonego ożenić się niejakiego Śmielowskiego, która z dwóch Krywskich Pawłówien jest wdową gotową wyjść powtórnie za mąż, a która mężatką;—treścią drugiej jest zazdrosne przywiązanie Pyłajewa do Wiery Aleksandrówny i odpędzanie od niej wszystkich konkurentów, nawet zakochanego w niej siostrzeńca swego Borysa Mikołajewicza;—treścią trzeciej oryginalne oświadczyny, nie mogące przyjść do skutku z powodu ciągłej kłótni narzeczonych o sprawy drugorzędne.

W pierwszej z tych sztuk odznaczył się grą pełną swobody p. Ridel, grający dość trudną rolę Śmiełowskiego. W drugiej trzymał prim, jak zawsze, znakomity Warłamow, grający rolę Pyłajewa, wreszcie Szapowalenko w roli urzędnika Muchina i W. Strelska w roli Serafiny Petrowny. Reszta artystów (z wyjątkiem może p. Usaczewa w roli Łomowa w „Oświadczynach") nie stanęła na wysokości zadania.

Dobór sztuk był wcale nieszczególny. Z wyjątkiem pierwszej, która wydała nam się zręcznym, na francuzki iście sposób ułożonym drobiazgiem scenicznym, to o „Oświadczynach" niema co i mówić, a w 3-aktowej sztuce, „Przeholował" nietylko główny jej bohater ale i sam autor. Tak bowiem naiwnego Borysa Mikołajewicza Szawrowa, którby nie mógł się do końca poznać na niewyrafinowanych wcale intrygach, jakiemi go otacza stary zazdrośnik Pyłajew — nie znaleźć chyba pod słońcem!

ROZMAITOŚCI.

Z „Kuryjera świątecznego".

— Dziwna rzecz, po co niemcy tak kłócą się wciąż z czechami, kiedy przecież jest bardzo prosty środek porozumiewania się?

— Jakiż?

— Wprowadziliby w urzędach *volapük* lub inny język *powszechny*, wreszcie choćby żydowski—i sprawa skosmopolityzowałaby się odrazu!

. . . .

— Ogromnie antysemicką stała się Francyja w ostatnich czasach. To pierwszy zda się przykład, że Francuzi modę od Europy przejmują.

Listy od Redakcyi.

— *Panu K. W.* Przestawienie było czysto przypadkowe i przez nas niedostrzeżone; co zaś do rozciągłości artykułu, to ten był zadługi w stosunku do małej ważności faktu omawianego. Za zainteresowanie się Pańskie i współdziałanie z nami—serdeczne dzięki.

— *Panu N. K. w Łodzi.* Po sprawdzeniu nadesłanego rachunku, należność uregulujemy.

— *X. Kanonikowi G. w Wieluniu.* O nadesłanie fotografii serdecznie prosimy.

— *Panu Br. B. w Kielcach.* Nie mogąc dotąd odpisać listownie, stwierdzamy, zgodnie z listem waszym, wielką trudność w doprowadzeniu do skutku rzeczonego wydawnictwa. Może się jednak podoła. My się bynajmniej nie ograniczamy do sił miejscowych.

— *Panu X. W. w Będzinie.* Rzecz trzymana w ogólnikach—a przytem niejednokrotnie omówiona. Do druku zatem nie kwalifikuje się.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W dniu 31 marca (12 kwietnia) w sądzie zjazdowym w Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście: 1) przy ulicy Zarzewskiej pod № 980e, od sumy 200 rs. 2) przy szosie Milsza pod № 819u/41, od sumy 500 rs. 3) na sprzedaż dwóch składów ornej ziemi w polu „Bucewizna", od sumy 50 rs.

— W dniu 23 marca (4 kwietnia) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż: 1) części folwarku Przanowice we wsi Różyca w gminie Gałkówek w pow. brzezińskim, od sumy 600 rs. 2) części majątku Bolesławice w gminie Wiskitno w pow. łódzkim, od sumy 3,000 rs. 3) części nieruchomości położonej w m. Piotrkowie pod № 334b lit. A, od sumy 1,500 rs. i niżej.

— W dniu 31 marca (12 kwietnia) we wsi Postękalicaah na sprzedaż mebli i sprzętów domowych, ocenionych na 230 rs.

— 17 (29) marca w m. Piotrkowie na sprzedaż mebli, sprzętów domowych i t. d., od sumy 203 rs.

— 14 (26) kwietnia w urzędzie gubernijalnym piotrkowskim na przebrukowanie ulic: Górki, Anny i Przechodniej w m. Brzezinach, od sumy 5,659 rs. 34 kop., in minus.

Od Administracyi.

Z powodu kończącego się kwartału, uprzejmie prosimy Sz. prenumeratorów o wczesne nadsyłanie przedpłaty na czas dalszy. — Z tą samą prośbą zwracamy się do osób pośredniczących w przyjmowaniu przedpłaty, które jednocześnie zechcą uregulować z nami rachunki bieżące.

Ruch pociągów na stacyi Piotrków.

		G.	M.	
do Granicy:				
№ 1 Kuryjerski (2 klasy)	przych.	2	30	w nocy.
	odchod.	2	35	
№ 5 Pospieszny (3 klasy).	przych.	4	13	po południu.
	odchod.	4	23	
№ 9 Osobowo-poczt. (3 kl.)	przych.	9	21	rano.
	odchod.	9	31	
№ 13 Osobowy (2 i 3 klasy)	przych.	10	53	wieczorem.
	odchod.	11	3	
№ 15 Osobowy	przych.	12	15	w południu.
	odchod.	12	25	
№ 51 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	przych.	4	20	rano.
	odchod.	4	45	
do Warszawy:				
№ 2 Kuryjerski (2 klasy).	przych.	3	4	w nocy.
	odchod.	3	9	
№ 6 Pospieszny (3 klasy).	przych.	1	32	w południe.
	odchod.	1	42	
№ 10 Osobowo-poczt. (3 kl.)	przych.	5	49	po południu.
	odchod.	5	57	
№ 14 Osobowy (2 i 3 klasa).	przych.	8	13	rano.
	odchod.	8	23	
№ 16 Osobowy	przych.	11	30	w nocy.
	odchod.	5	55	rano.
№ 52 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	przych.	4	46	rano.
	odchod.	5	6	
Pociągi miejscowe				
№ 17	Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy	9	20	w nocy.
№ 18	Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.	8	15	wieczorem.

Księgarnia
K. KOSSAKOWSKI
Sosnowiec

Materyjały piśmienne i rysunkowe. (52—21)

Potrzebni **uczniowie** do cukierni

A. ZOMMERA

w PIOTRKOWIE. (2—1)

Ktoby miał do sprzedania

Folwark

rozległości włók 6 do 10 w dobrej ziemi, z dobrym domem mieszkalnym i budynkami, w bliskości kolei, raczy dać wiadomość do A. Głuchowskiego hotel „Victoria" w Częstochowie. (3—1)

---

w Zakładzie Ogrodniczym

A. BARDET

Senatorska Nr. 10 w Warszawie.

Nasiona, drzewka owocowe i ozdobne, **kwiaty** cięte i doniczkowe. **Plany** na Parki i ogrody. **Dozór** roczny nad ogrodami. **Cenniki** franko. **Ceny przystępne.** (3—1)

Dwa ogiery

do sprzedania: 1) **Arden** lat 3½ kasztanowaty, silnie zbudowany cena 400 rs. i 2) **Arab** lat 7 kasztanowaty cena 225 rs., zdatne do rozpłodu i zaprzęgu. Wiadomość na miejscu: **Krosno** poczta **Gorzkowice D. Ż. W.-W.** (3—1)

PIANINO.

Z powodu wyjazdu są do sprzedania meble, lustro i pianino w dobrym stanie za przystępną cenę. — Wiadomość u p. Bilek, gmach poczty. (3—2)

Rower „Enfield"

wyborowy, angielski, funt. 28, prawie nowy, z wszelkiemi przyborami—**do sprzedania.** (3—2)

DWÓR

na SZCZEKANICY

(w ograniczeniu m. Piotrkowa) z ogrodem i gruntami jest *do sprzedania*, albo *do wydzierżawienia* w całości, lub części.—Tamże są do sprzedania 7-letnie **DRZEWKA MORWOWE** i inne dzikie drzewka.—Wiadomość na miejscu. (3—2)

Konstant. Sapińskiego

WĘGIEL kamienny, KOKS, WĘGIEL drzewny.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po-Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26—8)

Mydło **„MONOPOL"** poleca

J. D. SOMMER

Fabryka Perfum i Mydeł.

Przejazd Nr. 7, Telefonu 1210

w Warszawie.

Dostać można wszędzie.

(W. B. O. 6297) (26—10—2)

ZAKŁAD LECZNICZY HYDROPATYCZNY

w dobrach Chojny pod Łodzią

Lekarz zarządzający Doktor medycyny E. T. Bertels

Sanatorjum dla chorych nerwowych, dotkniętych reumatyzmem, łamaniem w kościach, niedokrwistych, skrofulicznych, chorych na nieżyt żołądka, kiszek i t.p.

Suchotnicy będą przyjmowani tylko w pierwszym okresie choroby.

Woda i elektryczność stosowane będą w rozmaitych postaciach i sposobach.

Kuracyja dyjetą, masażem i suggestyją. (12—12)

Zakład leczniczy otwarty przez cały rok.

Telefon Nr. 287. **Prospekta wysyłają się na żądanie.**

MOJA PRYWATNA KLINIKA

dla leczenia

CHORÓB NERWOWYCH I MIĘŚNIOWYCH

teraz otwarta.

Chore umysłowo bezwarunkowo nie przyjmują się.

Bliższe objaśnienia w bezpłatnych prospektach.

BEUTHEN a/S. Paralellstrasse 6. **D-r HAŸN** lekarz dla chorób nerwowych. (2—2)

BIURO KOMISOWE UNGRA.

Warszawa, Krak.-Przedm. 9. Stale posiada na składzie nowe i używane:

Telefonu 459.

Biblijoteki dębowe, orzechowe, mahoniowe.
Biurka mężkie i damskie.
Dywany perskie, bucharskie, francuzkie i syberyjskie.
Fortepiany i pianina.
Kredensy dębowe, orzechowe.
Krzesła dębowe i gięte.
Lampy stojące i wiszące.
Lustra czarne, dębowe, orzechowe, złocone.
Łóżka orzechowe, mahoniowe i żelazne
Maszyny do szycia różnych system.
Meble salonowe i fantazyjne.

Obrazy i dzieła sztuki.
Otomany jutą lub dywanem kryte.
Słupy drewniane i stiukowe.
Stoły dębowe, orzechowe, czarne.
Szafy dębowe, orzechowe, mahoniowe.
Szkło i porcelana.
Tualety orzechowe, mahoniowe.
Umywalnie orzechowe z blatami marmurow. i moskiewskie.
Zastawy bronzowe na biurka.
Zydle dębowe.
Żyrandole i kandelabry.
Korty litewskie na ubrania damskie i mężkie.

(W. B. O. 1237) **Ceny nizkie.** (6—2—2)

KAUCYJONOWANY

Kantor Komisowy

otworzony został za pozwoleniem władzy w m. Częstochowie w Alei III № 29, kantor rekomendacyi służących i pracy, oraz pośrednictwa w kupnie i sprzedaży majątków, lokacyi kapitałów, a także redakcyi próśb i prywatnej korespondencyi. Szef Biura

(8—6) ***H. Plenkiewicz.***

Nowi prenumeratorzy

„Kuryjera Codziennego"

od 1-go kwietnia, za dopłatą 10 kop. otrzymają początek drukującej się powieści Emmy Jeleńskiej **„Panienka"** i początkowe arkusze romansu Gyp'a **„Baron Sinai"**; po opłaceniu kwartalnej prenumeraty otrzymają jako premijum 1-szy tom **Poezyj Mickiewicza**, a po opłaceniu całorocznej prenumeraty cztery tomy **Poezyj Mickiewicza** bezpłatnie.

Cena miesięcznie kop. **50**, z przesyłką pocztową kop. **75**.

Krakowskie-Przedmieście № 17.

(WBO. 594) (8—8)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne swoje Klijentki, że **po powrocie do zdrowia**, zarząd pracowni objęłam już na siebie i nadal z całą sumiennością powierzone mi obstalunki wykonywać będę.

Z szacunkiem

Wincentyna Korosadowicz

Dom SS-ów Michaleckiego w oficynie, wprost bramy. (3—2)

Egzystująca lat 14

Pracownia Ubiorów Mężkich
Franciszka Ostrowskiego

w Piotrkowie

w domu pana Katarzyńskiego

obok Redakcyi „Tygodnia".

Poleca się na nadchodzący sezon wiosenny z punktualnem i eleganckiem wykończeniem wszelkich robót w zakres krawiectwa wchodzących, po cenach bardzo przystępnych.

Pracownia wykonywa wszelkie roboty dla księży i uczniów.

Fr. Ostrowski

(6—4) majster cechowy.

„NADZIEJA"

pracownia obuwia

mężkiego, damskiego i dziecinnego, która z dniem 1 października otwartą została *w Piotrkowie, w domu p. Adamczyka* przy ulicy Moskiewskiej—polecając się z swym towarem względom Szanownych Pań i Panów, zapewnia najsolenniej, że potrafi zadość uczynić wszelkim, najwyszukańszym Ich wymaganiom. Ceny bardzo umiarkowane. Materyjał wyborowy. Robota na termin. (52—19)

Materyjały Wiosenne Sezonowe

Nadeszły **w dużym wyborze** do sklepu towarów bławatnych

M. Popowskiej.

(6—3)

Dla Kaszlących i Osłabionych.

EKSTRAKT I KARMELKI
„LELIWA"

Opatrzone marką fabryczną, zatwierdzoną przez Departament Handlu i Przemysłu Nr. 15426/1121.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

(W. B. O. 1277) (6—2—2)

Dla Kaszlących i Osłabionych.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

przed tobą w tej chwili nie zgrzybiały wątły starzec, ale mężczyzna pojmujący obowiązki honorowe tak własne, jak i cudze, mężczyzna, umiejący się zdobyć na siłę woli i poświęcenie!

Głos jego drżał a twarz kurczyła się od powstrzymywanego wzruszenia... Alicyja stała przy ojcu i pieszczotliwie gładziła jego rękę, bojąc się jednak odezwać.

— Nic, kochanko!.. Nic... jestem już spokojny... Widzisz, milczenie kosztowałoby mnie więcej. Przeciwnie, musiałem się wypowiedzieć.

Zigmar stał wciąż nieruchomy i milczał, a ze zdziwieniem zauważył, że nie żal i gorycz, ale głębokie współczucie i szacunek budzą w nim słowa dzielnego, nieszczęśliwego starca.

— Nie miałeś pan widocznie nigdy zaszczytu noszenia munduru wojskowego — ciągnął dalej pułkownik—jeśli nie wiesz, jak powinien postąpić porządny człowiek, skoro obrazi drugiego, a ten zażąda od niego zadośćuczynienia.

— Pozwoli pan pułkownik i mnie powiedzieć słów parę—zaczął z kolei Otterstaedt.—Ja istotnie nie nosiłem nigdy wojskowego munduru, ale obowiązkiem mego powołania jest strzeżenie i zachowywanie praw krajowych;ośmielam się upewnić pana pułkownika, że i ja czczę wysoko poczucie honoru; tylko że wy wojskowi uważacie za hańbę, gdy oficer nie zmyje pojedynkiem poniesionej obelgi, która bezcześci go, a co zatem idzie i jego mundur; nasze zaś prawa przeciwnie, wzbraniają

— Ja... zdaje się... nie dałam dotąd nikomu prawa sądzić, by miejsce moje było gdziekolwiek indziej, jak nie przy tobie, mój ojcze!

Drżącą ręką starzec uchwycił dłoń córki i uścisnął ją, ale nie powiedział ani słowa, nie spojrzał nawet na nią; wydało mu się, że podzięka z jego strony, byłaby dla niej obrazą, bo dowodem, że mógł choćby na chwilę wątpić o tem, że w jej żyłach płynie krew dumnych Welsbergów!

Zigmar opuścił głowę.

— Powinienem się był i tego spodziewać — powiedział cicho;—to też nie we własnej mówiłem obronie, chciałem tylko powiedzieć prawdę, wypowiedzieć moje istotne przekonanie, ażebyście państwo tak jak inni nie wierzyli na słowo owemu „vox populi“ i nie uważali go za głos Boga. Jak już raz powiedziałem, w owej dawnej sprzeczce z Ulrychem zawiniliśmy obaj, ale po wybuchu z jego strony i mojej odmowie przyszliśmy do porozumienia i rozstaliśmy się przyjaciołmi, uścisnąwszy sobie nawzajem serdecznie rękę. Niestety, jedyny świadek naszej sprzeczki, a następnie zgody, Ulrych, nie może przemówić w mojej obronie, nie może stwierdzić prawdy słów moich. Ja tego nigdy i nikomu nie mówiłem; ale uważałem sobie za obowiązek tutaj powiedzieć wszystko. A teraz przepraszam, że tak długo zająłem państwa i żegnam.

Spokojnie, obojętnie prawie wymówił ostatnie słowa i wyszedł.

XII.

Minęło jeszcze dni kilka.

Wszystko szło po dawnemu, to jest tak źle, jak gorzej iść nie mogło.

W ciągu kilku pierwszych dni po rozmowie z ojcem Alicyi, Zigmar bezwiednie oczekiwał od niej listu, a przynajmniej jakiegokolwiek znaku współczucia, słowa odwagi, nadziei, choćby w dalekiej przyszłości. Ale dni płynęły za dniami, a on od ukochanego dziewczęcia nie doczekał się ani jednego słowa. Zdenerwowany do najwyższego stopnia, Zigmar bał się już poprostu wyjść na ulicę. Każdy spotkany człowiek wydawał mu się sędzią, potępiającym go za mniemaną zbrodnię, w każdem wejrzeniu widział pogardę lub wrogie zaciekawienie. Nie wątpił, że wszyscy omijają go, jak zarażonego dżumą. Na dobitkę przyszedł list od Birnbauma, w którym tenże, wyrażając żal, że musiał się rozstać z tak uzdolnionym sumiennym pracownikiem, kończył go słowami „do widzenia w Reichsztadzie“.

W sądzie koledzy również boczyli się na niego. Sam prezes landgerichtu powiedział mu na cztery oczy, że gdyby chciał podać się do dymisyi, dostać ją może.

Zigmar i jemu odpowiedział, że działał na zasadzie prawa.

— Prawo! prawo!—zawołał prezes — prawo jest dobre, ale na swojem miejscu, a miejsce jego wszędzie tam, gdzie nie stoi mu na drodze przekonaniom ogółu.

ci ciężarem, jakżebym pragnęła choć raz ci dopomódz!

Mówiła to bardzo prędko, tłumiła ogarniające ją wzruszenie, na policzkach jej zajaśniały krwiste wypieki. Nakoniec widząc, że brat milczy, spojrzała na niego i zauważyła, że napróżno sili się przemówić: usta mu drżały, a po bladem czole spływały gęste krople potu.

— Gniewasz się na mnie?--zawołała i pieszczotliwie wyciągnęła do niego ręce.

Ale Zigmar, jakby nie widząc tego, podniósł się, odwrócił i przetarł ręką oczy... Poczem dopiero zwrócił się do siostry i utulił ją w objęciu.

— Dziecko moje! siostrzyczko ukochana! przebacz mi, przebacz. Nerwy moje rozstrojone są do niemożliwości. Ależ to śliczna myśl, Estero. Będę szczęśliwy, jeśli skarby twej duszy damy poznać ludziom. Przytem zajęcie to jakby stworzone dla ciebie. Wątpię, czy istotnie twoje fantazyje zachwycą zepsutych i zmateryjalizowanych ludzi, ale dla dzieci twoje bajki będą skarbem nieocenionym! Jestem przekonany, że siostrzyczka moja rozsławi się jako bajkopisarka. A czyż to mało?..

Odczuła w tonie jego, że wątpi, czy pracę jej przyjmą.

— Co ci szkodzi sprobować?.. choćby w jakim dzienniku dla młodzieży. A kto wie, może się to i starszym podoba... One są poważne, bardzo poważne moje „Pstre bajeczki“.

Usta Zigmara drżały nerwowo.

— Ależ oczywiście, że sprobuję... Może się udać.

pojedynku i karzą go surowo, jako występek prawu przeciwny. To prawo ja obowiązany jestem szanować i ono właśnie powinno mnie bronić. Nie do mnie należy rozjaśnianie sprzeczności, uderzającej swoją niekonsekwencyją a istniejącej między przekonaniami naszego humanitarnego wieku, a okrucieństwem wieków średnich. Ja stoję na gruncie prawa i oto wszystko co mogę powiedzieć na moje usprawiedliwienie. Po za tem jednak uważam za swój obowiązek wypowiedzieć tu i swoje osobiste zdanie o pojedynku, wogóle, bez względu na tolerowanie go lub nie tolerowanie przez prawo. Ja pojedynek uważam za pozostałość barbarzyńskich czasów, w których bezprawie było prawem, w których nie było grzechem zabijać bliźniego. Gdyby nawet nasze prawa uznawały pojedynek, ja potępiłbym go z własnego przekonania. Z mego punktu widzenia, śmieszną i lekkomyślną rzeczą jest widzieć honorowy sąd Boży w pojedynku, w którym wszystko zależy od umiejętności władania bronią, od zimnej krwi lub zręczności przeciwnika. Jeśli za tchórzostwo, godne pogardy, uważają nieprzyjęcie pojedynku—to każdy rozsądny człowiek przyzna, że większej trzeba odwagi na to, by wbrew przekonaniu ogółu, wbrew opinii całego świata postąpić według własnego przekonania!.. Nakoniec pozwoli pan pułkownik powiedzieć mi, że w danym razie obraza była obustronna, unieśliśmy się obadwaj i nawet sam Ulrych...

Pułkownik milczał, ale przez cały ten czas niecierpliwie bębnił palcami po stole, ze ściągniętemi brwiami i zmarszczonem czołem. Przewidując, że nie zapanuje nad sobą dłużej i wybuchnie, Alicyja takim

błagalnym wzrokiem spojrzała na Zigmara, że ten w pół słowa urwał.

— Szkoda wielka — zaczął natychmiast pułkownik — że jestem już za stary dla przyjęcia pańskich nauk; dlatego to najlepiej będzie, gdy rozmowę naszą skończymy. Temu, kto moich... kto naszych (tu spojrzał w stronę Alicyi) przekonań nie podziela, lepiejby było nie przestępować progu tego domu. Przyznam się szczerze, że nie chciałbym dożyć chwili, w której nasze przekonania utracą znaczenie, a wasze poglądy zapanują na świecie. Ale, Bogu dzięki, do tego jeszcze daleko!.. A teraz... teraz...—zawahał się i język jakby mu odmówił posłuszeństwa — teraz ja chcę panu powiedzieć, że zauważyłem z pańskiej strony chęć zdobycia serca mojej córki. Otóż jakkolwiek wybór jej nie w zupełności pochwalałem, nie byłbym się sprzeciwił temu, co ona za swoje szczęście uważa; dziś jednak.. dziś nie mogę przecież oddać jej ręki człowiekowi, który nie przyjął pojedynku, który ma całkiem przewrotne pojęcia o tem, czem jest honor mężczyzny.

— Pozostaje mi więc tylko prosić panny Alicyi o wypowiedzenie jej osobistego zdania — powiedział Zigmar lodowato.

— Owszem, proszę cię, moje dziecko, powiedz, co o tem myślisz — powiedział starzec głosem, w którym drgała trwoga. Nie spojrzał jednak na nią, nie chcąc widocznie wpływać na jej zdanie.

Na twarzy Alicyi nie wyczytałby nikt, jaka burza wrzała w jej sercu. W oczach tylko malowała się męka, z jaką przyszło jej poświęcić własne uczucia i przekonania.

Tegoż dnia Otterstaedt podał się do dymisyi.

Musiał jednak, rad nie rad, szukać jakiegokolwiek bądź miejsca, najmarniejszej posadki, która by mu dała możność utrzymania siebie i swej siostry.

Zaczęła się latanina za ową posadą, a ile w takiej wędrówce jest upokorzenia, jaką ona męczarnią... ten tylko pojmie, kto przez nią przechodził. Zigmar był w gorszem niż ktokolwiek bądź inny położeniu.

„Wszędzie przepełnienie, kandydatów więcej aniżeli miejsc“.

Takimi ogólnikami zbywano go wszędzie.

Bieg życia zatarł już wrażenie wywołane samobójstwem Ulrycha. Jak o wszystkiem na świecie, zapominać zaczęto i o mniemanym w niém udziale Zigmara, a jednak nie wyjęto go z pod ogólnego ostracyzmu: dla niego zawsze wszystkie drzwi były zamknięte, wszelkie posady niedostępne. Ta ciężka chmura, która nad życiem jego zawisła, stawała się coraz to groźniejszą, coraz to ciemniejszą. Zdawało mu się, że dusi się wśród takich okoliczności: małostki ludzkie i drobne ich podłostki zrażały go coraz więcej do świata i sam chwytał się na tem, że, jak drugi faryzeusz, powtarzał:

„Boże! dziękuję ci, że nie jestem podobny do tych ludzi“.

I pytał, czy warto żyć na takim strasznym świecie, czy nie lepiej usunąć się z pośród społeczeństwa, które go od siebie odepchnęło, które ani pracy, ani usług jego nie chce i nie pożąda?.. z którem on absolutnie nie ma nic wspólnego!

Od czasu do czasu przychodził mu na myśl Leo. Sława jego jako lekarza rosła; szacowne swe zdrowie jego pieczy powierzył nawet sam minister oświaty Baumsdorf; wszystkie dzienniki rozpisywały się o nauce i zdolnościach młodego lekarza.

Bez względu na przykrość jaką Zigmarowi sprawiała myśl o jakichbądź z kuzynem stosunkach, proponował Esterze, by się go poradziła. Ta jednak słuchać o tem nie chciała. Pewnego poranku gdy Zigmar usiłował jakąbądź robotą zabić czas w swoim gabinecie, weszła do niego Estera, bledsza jeszcze i więcej niż zwykle osłabiona. W ręku niosła zwitek papieru i z nieśmiałością przemówiła do brata.

— Zig! mój najmilszy, ja chciałam... Widzisz, ja myślałam... Ja mam tu coś, co...

— Co takiego siostrzyczko? — zawołał Zigmar, zdziwiony jej pomieszaniem.

— Widzisz najdroższy, siedząc całemi dniami sama, bazgrzę sobie nieraz co mi na myśl przyjdzie. Leo mówił mi, że ludzie przesycili się dziś do tego stopnia realną i trywialną literaturą, że marzenie, fantazyja nawet, bajka dziecinna miewa dla nich niekiedy nieopisany urok; beletryści i czytelnicy chcą się odświeżyć w nowym prądzie literatury i sztuki i przerzucają się z jednej ostateczności w drugą, lubują się w idealnych obrazach życia, w symbolizmie nawet. Otóż przyszło mi na myśl, czyby nie przyjęli i nie zapłacili choć cokolwiek za moje „Pstre bajeczki“. Mogą dać za to drobiazg jaki, ale i to by ci się przydać mogło, dopokąd nie znajdziesz jakiego zajęcia. Zig mój, sprawiłbyś mi wielką radość, gdybyś to przyjął. Tyle lat byłam